Nr. 50. **We Lwowie Sobota dnia 19. Lutego 1898 r.** **Rok XXXI.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwow 18. lutego.

Wrażenie, jakie w Niemczech wywołała uchwała koła polskiego w Berlinie, zapowiadająca opozycję przeciw projektom marynarskim rządu, odźwierciedla się w dość oryginalny sposób we wstępnym artykule monachijskiej *Allg. Ztg.* Dziennik ten oświadcza, że nie wie, co ta uchwała właściwie znaczy; zastrzega się z góry, jakoby w związku z tą kwestją mogła być mowa o jakiejkolwiek zmianie w kolonizacyjnych zamiarach rządu. A czyż Polacy wprowadzają w związek swoje głosowanie ze sprawą kolonizacyjną? Natomiast *Allg. Ztg.* widocznie ten związek między obiema sprawami upatruje skoro *à propos* głosowania koła w kwestji marynarki usiłuje w najbardziej łagodnem oświetleniu ukazać „właściwe" zamiary rządu w kwestji kolonizacji. Cytuje więc w tym celu mowę ks. Bismarcka z 15. kwietnia 1886 roku, wygłoszoną w izbie panów sejmu pruskiego, z której ma wynikać, że kolonizacja w Księstwie nie jest akcją zaczepną przeciw Polakom, lecz ochronną w interesie Niemców wschodnich prowincyj. Naiwność tej prasy jest doprawdy zdumiewająca: że nie waha się powtarzać bajeczki o owcy mącącej wodę wikowi, to jeszcze zrozumieć można wobec braku wszelkich innych argumentów jakiejkolwiek moralnej wartości. Ale, że jako dowód, iż akcje rządowe z roku 1886 i 1897 nie mają nieprzyjaznego przeciw Polakom charakteru i zamiaru, przytacza ks. Bismarcka — to już przechodzi miarę naiwności nawet teatralnej i graniczy z czemś zupełnie innem!

* * *

Z Berlina donoszą, że tak zwany *Alldeutscher Verein* rozpoczął akcję przeciwko zatrudnianiu robotników czeskich, którzy szczególnie w sezonie budowlanym corocznie dążą do Saksonji. — W tym celu rozesłano do gmin niemieckich w Czechach odezwę, mającą na celu ściągnięcie do Saksonji rzemieślników niemieckich. Cała ta akcja przedstawia się jako śmieszna donkiszoterja, skoro się zważy, że nawet w samej Austrji w miastach niemieckich przedsiębiorcy w sezonie budowlanym zatrudniać muszą robotników czeskich. W Wiedniu np. przy budowie kolei miejskiej zatrudnieni są prawie wyłącznie Czesi i Mazurzy.

* * *

Do Morawskiej Ostrawy zwołał poseł Menger zgromadzenie wyborców. Na to zgromadzenie zaprosił największego bohatera obstrukcji, posła socjalistycznego Bernera. Dr. Menger opowiedział zebranym, w sposób, według doniesień dzienników, bardzo zajmujący, historję ostatnich walk w parlamencie i wezwał do wytrwania w walce za wolność narodową, bo celem tej walki była właśnie wolność i postęp (?!) Po p. Mengerze zabrał głos poseł Berner i powiedział, co przez te wyrazy rozumie jego stronnictwo, a co poseł Menger. Zgromadzenie aklamowało zarówno jednego jak drugiego, pamiętając tylko o tem, że kiedy jeden w parlamencie zasłużył się wytrwałym koncertem na gwizdawce, drugi był owym bohaterem, który pierwszy na czele posłów socjalistycznych wskoczył na trybunę prezydjalną. Przebieg zgromadzenia był, jak utrzymują dzienniki obstrukcyjne, bardzo spokojny i bardzo zajmujący.

* * *

Policja budapeszteńska przedsięwzięła onegdaj liczne rewizje u wszystkich niemal przywódców stronnictwa socjalistycznego. U wielu z nich skonfiskowano znaczniejsze sumy pieniężne, o których twierdzili posiadacze, że są własnością robotniczych związków spożywczych. Powodem tego zarządzenia policji było przypuszczenie, że pieniądze te zostały w drodze tajnych składek zebrane na złożenie kaucji dla mającego powstać dziennika socjalistycznego. Fakty te spowodowały na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego krótką dyskusję, wywołaną interpelacją pos. Simy w tej sprawie. Na interpelację odpowiedział natychmiast minister spraw wewnętrznych Perczel, który potwierdził, że policja przedsięwzięła rzeczywiście liczne rewizje, a najdokładniejszą u redaktora pisma socjalistycznego, Varkonyi'ego. Policja widziała się zmuszoną do takiego kroku, gdyż przekonała się, że nici agitacyj agrarno-socjalistycznych, prowadzonych w całych Węgrzech, schodzą się w Budapeszcie. Agitacje te podburzają stan włościański, który dotychczas żył w zupełnej zgodzie z właścicielami dóbr. Nie jest to żaden teoretyczny ruch socjalny; motywem jego nie jest bynajmniej nędza, bo właśnie w tych okolicach, w których się najmocniej objawia, włościanie mają się bardzo dobrze. Społeczeństwo stoi wobec zupełnego sprzysiężenia, o tajnej organizacji, rozsyłającej swych agitatorów po całym kraju, którzy terozyzują całą ludność. Niektórzy przyłączają się do tego ruchu, ponieważ boją się, że w razie sprzeniewierzenia się, zostaną wymordowani wraz rodzinami. Rząd przedsięwziął rewizje w nadziei, że uda mu się zebrać odpowiednie materjały i otworzyć nimi oczy biednemu ludowi. Agitatorowie używają niesłychanych środków; opowiadają oni, że agitację ich pochwalają najwyższe sfery, wysyłają deputacje do Budapesztu i stawiają je przed ludźmi, którzy udają przed włościanami prezydenta ministrów, lub ministra spraw wewnętrznych. Rząd wysłał też w zagrożone okolice szefa policji krajowej dra Selleya, nie jako komisarza rządowego, lecz dla zebrania wiarygodnych informacyj. Akcja rządu, kończył minister, wywołuje w całym kraju uspokojenie, a środki wyjątkowe zdążają tylko do zabezpieczenia życia niezliczonej ilości obywateli. Oświadczenie ministra przyjęła większość izby do wiadomości.

Uwolnienie od podatku rentowego listów towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lwów 17. lutego.

Przeprowadzona reforma bezpośrednich podatków osobistych, ustanowiła tak zwany podatek rentowy, którym pomiędzy innemi zostały procenta od listów zastawnych instytutów hipotecznych na zysk nieobliczonych podatkiem $1^1/_2$ % obciążone. Takim instytutem hipotecznym w naszym kraju jest galicyjskie towarzystwo kredytowe ziemskie. Na równi z odsetkami wymienionych instytutów hipotecznych pod względem podatkowym są traktowane procenta od wkładek oszczędności w kasach oszczędności, w towarzystwach zarobkowych i gospodarczych, tudzież w kasach zaliczkowych, jako też procenty od listów zastawnych krajowych zakładów hipotecznych.

Galicyjskie towarzystwo kredytowe ziemskie jest najpoważniejszą instytucją finansową w naszym kraju, emitującą listy zastawne, a może jedyną instytucją nie obliczoną na zysk, mającą wyłączne i jedyne zadanie zasilania tanim kredytem hipotecznym potrzeb większej posiadłości ziemskiej. Skutkiem zaprowadzenia podatku rentowego wynika dla towarzystwa kredytowego ziemskiego potrzeba przerzucenia po myśli ustawy podatku na posiadaczy listów zastawnych, albo też uzyskania funduszu przez zaprowadzenie dodatku administracyjnego, w celu zapłacenia w zastępstwie swoich wierzycieli podatku kuponowego.

Dla przeważnej części instytucyj emitujących listy zastawne, a prowadzących oprócz tego interesy bankowe, nie przedstawiało przyjęcie obowiązku zapłaty podatku kuponowego z własnych funduszów znaczniejszych trudności.

Analogicznie w korzystniejszem położeniu znajdują się zarówno i kasy oszczędności, które pobierają wyższy procent u swoich dłużników w porównaniu do procentu wierzycielom opłacanego. Fakt, że galicyjskie towarzystwo kredytowe ziemskie nie było dotąd w możności przyjęcia w zastępstwie właścicieli listów zastawnych opłaty podatku kuponowego, sprowadził smutną konsekwencję, obniżając kurs listów o $1^1/_2$ zł. na 100 zł., co utrudnia niezmiernie odpływ za grannicę listów. Z drugiej strony należy przyznać, że obciążenie dłużników hipotecznych dodatkiem administracyjnym na rzecz opłaty podatku kuponowego nie jest ze względu na trudne położenie naszych ziemian pożądanem.

To też sejmowa komisja podatkowa przyszła do przeświadczenia, że przyjęcie jednego lub drugiego sposobu zapłaty podatku kuponowego od listów zastawnych byłoby dla instytucji jako takiej niekorzystnem, gdyż przez to zwichniętemby zostało stanowisko towarzystwa kredytowego, jako źródła najtańszego kredytu dla ziemian w kraju.

Z tego stanowiska wychodząc, mniema komisja podatkowa, że nie kolidowałoby ze zdrową polityką finansową, gdyby nawet z pominięciem kas zaliczkowych, towarzystw zarobkowych i gospodarczych, tudzież kas oszczędności, zaliczano instytucję hipoteczną nie wychodzącą na zysk i na wzajemności opartą, do instytucyj pod względem podatkowym najwyżej uprzywilejowanych — i przedstawia wniosek uchwalenia rezolucji z wezwaniem do rządu o uwolnienie w drodze ustawodawczej listów zastawnych galicyjskiego ziemskiego towarzystwa kredytowego od opłaty podatku rentowego.

Z prowincji.

Brody 17. lutego. *(Śledztwo w gimnazjum. — Jego skutki. — Powszechne zaniepokojenie.)* Poprzednie korespondencje wyświeciły nam rzecz całą, kto i co właściwie spowodowało tego „ktosia" czy tam „ktosiów", do zaaranżowania znanych nam z ostatnich posiedzeń sejmowych interpelacyj pp. Zajączkowskiego i Niebyłowca w sprawie tutejszego gimnazjum. Mamy więc niewątpliwą świadomość o istotnych przyczynach interpelacyj, — wglądnijmy też i w ich skutki.

Otóż w pierwszej linji zaraz na drugi dzień zjechał tu do nas radca szkolny p. Dworski celem przeprowadzenia dochodzeń. Sposób jednak, jaki do tego obrał, uważają tu niestety powszechnie jako, wyrażając się grzecznie, niestosowny, dotychczas pono niepraktykowany. Bo, że pan Dw. odbywał dokładne i wyczerpujące konferencje z obrońcami wrzekomo szykanowanych studentów narodowości ruskiej tutejszego gimnazjum, występujących w roli oskarżycieli; że wysłuchał tłumaczenia się dyrektora i profesora K. z podniesionych przeciw nim zarzutów, uważamy za rzecz zupełnie naturalną. Że jednakowoż dalej przesłuchiwał studentów w tej sprawie, przesłuchiwał zaś w ten sposób, iż jeden drugiego informował, jak zeznawał i że tem samem jeden na drugiego wpływał, jak ma zeznawać, uważamy jako zupełnie niewłaściwe i w następstwach swych dla zakładu wprost zgubne.

Te następstwa są już dziś widoczne. Do szkoły, w której na ławkach zasiada młodzież różnej narodowości i wyznania i dotychczas w zupełnej ze sobą żyła zgodzie, wrzucono jak bombę, kwestję narodowościową. Bomba pęka, a jej odłamy gruchocza spokojne i harmonijne pożycie wzajemne studentów! Koleżeństwo na ławkach szkolnych, strzegące się skarg i donosicielstwa, dotkliwie obrażone, spowodowało u wszystkich prawie inteligentniejszych studentów bez różnicy stanu i wieku, a należących do narodowości polskiej, usunięcie się od swych kolegów narodowości ruskiej, a nawet i inteligentniejsi żydzi przyłączają się do ich grupy. Ileż to konfliktów i dotkliwych starć pociągnie za sobą taki stan rzeczy? Studenci narodowości ruskiej, wmięszani w sprawę interpelacji, w ostentacyjny sposób rozprawiają i cieszą się z „dyscyplinarki", wytoczonej dyrektorowi zakładu i profesorowi K.; zapewniają (na podstawie „pewnych" wiadomości), że obydwaj ci panowie zostaną bezzwłocznie przeniesieni i że wobec tego nie potrzebują robić sobie żadnych skrupułów i liczyć się ze względami, tym panom przynależnymi.

Wartoby zaprawdę, aby pan wiceprezydent Bobrzyński i pan radca Dworski przypatrzyli się tak z ukrycia, jak to niektórzy ze studentów, w tę sprawę wmieszanych, dziś już dyrektora zakładu i profesora K. arogancko witają!

Dziś student głosi, że obowiązek szkolny nie jest znowu tak ścisły, aby się z nim liczyć — bo w razie dwójki lub skarcenia można o tem donieść, a znajdą się tacy poczciwi opiekunowie, którzy postarają się o nową interpelację w sejmie. Wzajemna więc niechęć studentów, arogancja, zuchwałość i zakusy do skarg i donosów — oto produkt nie tyle interpelacji, ile nieoględnego traktowania sprawy przez delegata krajowej władzy szkolnej.

Jeżeli nadto już w pierwszej linji oskarżonego profesora K. przeniesiono z klasy VI, w której miał popełnić ten czyn karygodny, że dał kilku Rusinom złą notę z języka polskiego — to przyznać należy, że skutki interpelacji są piorunujące — urągają jednakowoż wszelkim względom pedagogicznym i nie hołdują zasadom bezwzględnej sprawiedliwości.

Nie dziwić się też należy, że poważni ojcowie, którzy do tutejszego gimnazjum posyłają swoje dzieci, a nie mają szczęścia należeć do narodowości ruskiej, są w wysokim stopniu zaniepokojeni o wynik postępów i dalsze ich losy. Bo jeżeli wielebni trzej księża ruscy Do.., Du.. i Ma.. moralni inicjatorowie wniesionych interpelacyj, z powodów czysto osobistej natury podnieśli alarm, skutkiem rzekomego prześladowania młodzieży ruskiej, — która to interpelacja spowodowała u kompetentnej władzy szkolnej tak nieoględne i dorywcze postępowanie — to jest słuszną rzeczą, przytoczyć tu tę okoliczność, że w gronie tutejszych profesorów zasiadają także profesorowie ruskiej narodowości, a między tymi zaś może nie brak podobnego panu profesorowi K. winowajcy, z tą różnicą, że sypał złe noty uczniom narodowości polskiej, puszczając natomiast nieuków narodowości ruskiej.

Nie naszą rzeczą jest twierdzić, że tak było, lub że tak jest, gdyż trudno nam się zdecydować na zajęcie tak apodyktycznego stanowiska, na jakiem inicjatorowie interpelacji stanęli — lecz przypuszczać możemy, że tak być mogło i że tak być może. Refleksje tego rodzaju są konieczne, ażeby uzasadnić, że jeżeli władza szkolna uznała za stosowne dotknąć szkołę śledztwem, to śledztwo takie powinno było być przeprowadzone wszechstronnie i dotrzeć do głębi tajników stosunków, jakie tu panują, aby mieć jasny pogląd na istotny stan rzeczy i być w możności zawyrokować w tej sprawie, gdyby nawet bezwzględnie, ale sprawiedliwie i wydać zarządzenia, któreby te niezdrowe stosunki stanowczo uchyliły.

Takie wszechstronne zbadanie stosunków szkoły rzuciłoby charakterystyczne światło na te interpelacje i jej inicjatorów, a że było nietylko bardzo wskazane, ale nawet konieczne, najlepiej dowodzi zachowanie się grona profesorów tutejszego gimnazjum, którego świętym obowiązkiem było w ramach praw, gronu przysługujących, zaznaczyć swoje stanowisko tak wobec podniesionych zarzutów przeciwko dyrektorowi zakładu i profesorowi K., jak nie mniej wobec sposobu przeprowadzenia dochodzenia tej sprawy. Tak się jednak nie stało! Bierność ta słusznie nasuwa myśl, że chyba niektórzy z grona, o tej zamierzonej od roku demonstracji dobrze wiedzieli, nic o tem nie mówiąc akceptowali ją, i co gorsza jeszcze, być może znalazłby się ktoś, kto nawet inicjatywę do tego dawał, lub chętnie zamiary te popierał...

Obowiązkiem pana radcy Dworskiego było zbadać te stosunki, jak nie mniej zbadać, co mogło spowodować uczniów do tego, że już od półtora roku systematycznie i skrzętnie spisywali wszystko, co tylko było w związku z osobą dyrektora, a później nieco z osobą profesora K. Czy to czynili z własnej chęci, czy też działali na żądanie i za wskazówkami starszych? Wszakżeż taki postępek uczniów zasługuje bezwarunkowo na surową naganę!

Zaniepokojeni w wysokim stopniu przebiegiem tej sprawy i zgubnym wpływem jej na stosunki młodzieży szkolnej, postanowiliśmy przedstawić ją w należytem świetle, nadmieniając zarazem, że bardzo poważne grono ojców, którym dobro ich dzieci, uczęszczających do tutejszego gimnazjum, gorąco na sercu leży, żywo się tą całą sprawą zajmuje, jej z oka nie spuszcza i z niecierpliwością takiego zarządzenia władzy szkolnej wyczekuje, któraby dawny spokój i rygor w gronie tutejszej młodzieży zaprowadzić i ustalić mogło — jak niemniej stanowczo położyło tamę zakusom pewnych osobistości do wprowadzania w mury szkolne pomiędzy młodzież — która tylko uczyć się powinna — zarzewia niezgody i sporów narodowościowych.

Zaleszczyki 14. lutego. *(Obchód narodowy.)* I w naszej mieścinie na kresach, uczczono godnie pamięć bohaterów poległych w roku 1863 w obronie ojczyzny. Dnia 21. stycznia r. b. odprawione zostało w tutejszym kościele parafjalnym żałobne nabożeństwo za spokój duszy poległych, zaś w dniu 13. b. m. odbył się staraniem tutejszego „Sokoła" uroczysty wieczorek. Wstępne słowo, deklamacje, chóry, śpiew i gra na fortepianie, złożyły się na piękny i do okoliczności zastosowany program. Należyte uznanie należy się p. dr. St., który przy towarzyszeniu fortepianu odśpiewał wybornie trudną arję kurantową ze „Strasznego dworu" Moniuszki.

Chór pod dzielną batutą p. Ł., wykonał z werwą dziarski „Marsz Sokołów" i smętną dumkę „Trzy szlaki". Następnie odegrano „Dramat jednej nocy", w którym nasi amatorzy znakomicie się wywiązali ze swego trudnego zadania. Wieczorek zakończono efektownym obrazem z żywych osób, przedstawiającym „Kucie kos" według rysunku A. Grottgera. Szczere podziękowanie należy się przeto tutejszemu „Sokołowi" za urządzanie wogóle obchodów narodowych, które uprzytomniają nam naszą przeszłość dziejową i ideały narodowe.

Rzepińce (powiat Buczacz). *(Bal).* Dnia 13. b. m. odbyła się w tutejszej szkole zabawa z tańcami na dochód ubogiej dziatwy szkolnej. Zainteresowanie tą zabawą musiało być wielkie, gdyż zgromadziło nadzwyczaj licznie grono nauczycieli, nauczycielek i wiele osób z okolicy. Tańce prowadził z nadzwyczajnem powodzeniem kierownik tutejszej szkoły p. Sokołowski, a zakończyły się białym mazurem o godzinie 7. rano.

SEJM:

(28 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 18. lutego.

Początek posiedzenia o godzinie 11. Przed przystąpieniem do porządku dziennego przemówił marszałek oznajmiając, iż otrzymał następujące pismo, które odczytuje:

Wasza Ekscelencjo!

Ponieważ powziąłem nieodwołalne już postanowienie powrócenia do mego właściwego i ulubionego zawodu dziennikarskiego, przeto składam niniejszem mandat członka wydziału krajowego z kurji miast i upraszam, abyś Ekscelencjo jeszcze w ciągu bieżącej sesji sejmowej zarządzić raczył wybór w moje miejsce.

Tadeusz Romanowicz.

Marszałek oświadcza, iż izba miała sposobność ocenić i uznać pracę p. Romanowicza, sądzi zatem, że da wyraz uczuciom izby, jeśli wyrazi żal z powodu ubytku w wydziale krajowym tej znakomitej siły. *(Oklaski).*

Opłaty gminne.

Gminom miasteczka Wiśnicz i Zabłotów zezwolono na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Samoistne podatki.

W załatwieniu sprawozdania komisji podatkowej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy o samoistnych podatkach od poborów służbowych (ref. p. Kraiński) uchwalono:

Sejm wzywa rząd, ażeby na przyszłą sesję sejmową dostarczył na podstawie materjału zebranego dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego sumarycznie zestawionych spisów jednostek pobierających płacę wedle poszczególnych kategoryj począwszy od 600 zł. rocznie w górę idąc, które to spisy miałyby obejmować odrębnie jednostki podatkowe w miastach Lwowie, Krakowie, w 30 większych miastach, i w reszcie w kraju według poszczególnych powiatów.

Opieka nad ubogimi.

Komisja prawnicza w załatwieniu sprawozdania o wniosku posła Małachowskiego w przedmiocie wydania ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi (ref. p. Fruchtman) przedstawia wniosek następujący:

Poleca się wydziałowi krajowemu, ażeby przedłożył jak najrychlej projekt ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi i przy ułożeniu tego projektu nad tem się zastanowił, czy i w jakiej mierze z uwagi na skutki, które ustawa z 5. grudnia 1896 wywrze na fundusze większych gmin, współdziałanie w tej mierze funduszów powiatów i kraju zaprowadzić należy. Uchwalono.

Komasacja.

Odnośnie do sprawozdania komisji komasacyjnej (ref. p. Pilat) z projektami ustaw: 1. o komasacji i 2. o składzie komisji krajowej dla spraw wyłączania obcych gruntów z lasów i zaokrąglania granic leśnych, uchwalono dwa projekty ustaw i następującą rezolucję:

Sejm wzywa rząd, aby w rozporządzeniu wykonawczem do ustawy komasacyjnej albo też w osobnem rozporządzeniu zobowiązał komisarzy miejscowych, aby skoro spostrzegą przy badaniu stosunków obszaru komasacyjnego potrzebę zalesień lub innych robót wymienionych w §. 2. ustawy z dnia 30. marca 1884 r. nr. 117 dz. pp., donosili o tem politycznej władzy krajowej celem ewentualnego zarządzenia kroków wstępnych do podjęcia takich robót przez czynniki w myśl ustawy rzeczonej do tego powołane.

Wybory.

Do komisji rekursowej w sprawach podatku osobisto-dochodowego wybrani zostali.

1. *Z wielkiej własności.* Członkowie: Dr. Hupka Jan, właściciel dóbr, hr. Stadnicki Stanisław, właściciel dóbr. Zastępcy: Larysz Niedzielski Stanisław, właściciel dóbr, Moysa Stefan, właściciel dóbr.

2. *Z miast i izb handlowych.* Członkowie: Dr. Marchwicki Zdzisław, dyrektor galic. banku kredytowego we Lwowie, dr. Binder Wilhelm, dyrektor banku dla handlu i przemysłu w Krakowie. Zastępcy: Schwarz Henryk, kupiec i właściciel dóbr w Krakowie, dr. Strojnowski Edward, lekarz we Lwowie.

3. *Z małej własności.* Członkowie: Ks. Czapelski Jan, kanonik i radca konsystorza gr. kat. we Lwowie, Żardecki Bolesław, właściciel realności w Łańcucie. Zastępcy: Dr. Sołowij Tadeusz, adwokat we Lwowie, dr. Steczkowski Jan Kanty, adwokat we Lwowie.

4. *Z całego sejmu.* Członkowie: Abrahamowicz Dawid, właściciel dóbr, hr. Gołuchowski Adam, właściciel dóbr, Gorayski August, właściciel dóbr, dr. Loewenstein Natan, adwokat, Kraiński Władysław, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Męciński Józef, właściciel dóbr. Zastępcy: Dr. Czaykowski Władysław, adwokat w Przemyślu, Dydyński Marjan, właściciel dóbr, dr. Skałkowski Tadeusz, adwokat we Lwowie, Rayski Albin, właściciel dóbr, Sękowski Stefan, właściciel dóbr, Torosiewicz Mikołaj, właściciel dóbr.

Do krajowej komisji ogólnego podatku zarobkowego, wybrani zostali:

1. *Z kurji wielkiej własności:* Członkowie: Jędrzejowicz Stanisław, właściciel dóbr; ks. Sapieha Władysław, właściciel dóbr. Zastępcy: Cieński Leszek, właściciel dóbr; Dąmbski Stanisław, właściciel dóbr.

2. *Z kurji miast i izb handlowych:* Członkowie: Ciuchciński Stanisław, rękodzielnik ze Lwowa; Zieleniewski Edmund, fabrykant z Krakowa. Zastępcy: Rudnicki Józef, kupiec z Krakowa; Wczelak Józef, fabrykant ze Lwowa.

3. *Z małej własności:* Członkowie: Szwed Wojciech, właściciel realności i przedsiębiorca; dr. Fedak Stefan, adwokat. Zastępcy: Lewiński Jan, właściciel realności i przedsiębiorca; dr. Kulaczkowski Jarosław, dyrektor „Dnistru".

4. *Z całego sejmu:* Członkowie: Czecz Karol, właściciel dóbr; dr. Jahl Władysław, adwokat z Jarosławia; Lewicki Włodzimierz, notarjusz z Winnik; Wiśniewski Leonard, właściciel realności i przedsiębiorca. Zastępcy: br. Brunicki Adolf, właściciel dóbr; Seeling Ludwik, fabrykant, pełnomocnik dóbr arcyksięcia Rainera; Spożarski Michał, rękodzielnik ze Lwowa; Vayhinger Adolf, notarjusz z Tarnowa.

Bank krajowy.

W załatwieniu sprawozdania komisji bankowej w przedmiocie sprawozdania wydziału krajowego o banku krajowym za rok 1896, uchwalono przyjąć sprawozdanie do wiadomości i udzielić bankowi absolutorjum.

Kasy pożyczkowe.

Komisja bankowa, przedkładając sprawozdanie o wiosku posła Wachnianina w przedmiocie organizacji kas pożyczkowych systemu Raiffeisena i o wniosku posła Żardeckiego w przedmiocie reformy i zasilenia gminnych kas pożyczkowych (spraw. p. Skałkowski) przedstawia wnioski następujące:

1. Poleca się wydziałowi krajowemu zbadać organizację i rozwój kas pożyczkowych systemu Raiffeisena w dolnej Austrji i w Czechach, a na podstawie zebranych informacyj wziąć pod rozwagę, o ile doświadczenia w tych krajach uzyskane do naszych stosunków krajowych zastosowane być mogą.

2. Poleca się wydziałowi krajowemu ułożyć projekt wzorowego statutu dla gminnych towarzystw zaliczkowych, przyczem należy rozważyć, czy poręka ograniczona nie będzie dla tych towarzystw najwłaściwszą.

3. Poleca się wydziałowi krajowemu zastanowić się nad potrzebą uchwalenia osobnej ustawy dla gminnych kas pożyczkowych, celem zapewnienia prawidłowego funkcjonowania tych kas oraz skutecznej nad niemi kontroli.

4. Poleca się wydziałowi krajowemu, aby za pośrednictwem wydziałów powiatowych pouczył gminy, że dla zakładania gminnych kas pożyczkowych lub zasilenia istniejących kas najodpowiedniejszem źródłem kredytu są pożyczki komunalne w banku krajowym.

5. Na koszta badań w rezolucji ad. 1. wymienionych stawia się do rubryki XVII. działu wydatków budżetu krajowego na rok 1898 do dyspozycji wydziału krajowego kwotę 2000 zł. jako wydatek nadzwyczajny.

Sprawy szkolne.

Imieniem komisji szkolnej i w załatwieniu sprawozdania o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w roku 1896/7, przedstawił sprawozdawca p. Czartoryski następujące wnioski:

I. Sprawozdanie rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w roku 1896/7 przyjmuje się do wiadomości.

II. Sejm wzywa radę szkolną krajową, ażeby przeprowadziła z należytym pośpiechem wykazywanie dzieci naukę opuszczających, oraz ażeby się postarała o bezzwłoczne ściąganie nakładanych z tego tytułu grzywien przez władze polityczne.

III. Sejm wzywa rząd, aby przyśpieszył założenie nowych seminarjów nauczycielskich.

P. Bernadzikowski krytykował instytucję inspektorów szkół ludowych i wniósł rezolucję w duchu tym, aby na inspektorów wybierano ludzi z praktyką szkół wydziałowych i uwzględniano tych, którzy literacko na polu pedagogicznem pracują. Dalej domagał się zwrócenia większej uwagi na fizyczne wykształcenie dzieci.

P. Goldman domagał się większego uwzględnienia nauki religji mojżeszowej w szkołach ludowych.

P. Okuniewski pragnął założenia żeńskich seminarjów, p. Styła domagał się uwzględnień przy wymiarze kar, tegoż chciał p. Wójcik, który w dalszym ciągu krytykował częste zmiany książek. Stawia dwie rezolucje, ażeby kary nie były ściągane od tych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa, a dalej, ażeby dla pierwszych trzech lat były jednakie książki, a więc tańsze.

P. Kramarczyk wychodząc z założenia, że skoro dajemy tyle pieniędzy na szkoły, to musimy wykonać i przymus szkolny. Domaga się jedynie, aby wykonanie kary — choćby najmniejszej — było szybkie. Lud nasz za mało ocenia wydatność pracy sejmu na polu szkolnictwa; broni wniosków komisji.

P. Czartoryski jako sprawozdawca omawia poszczególne rezolucje, zgadza się znów najzupełniej z p. Kramarczykiem.

Dyskusja ogólna ukończona została o godzinie 2. min. 28. Dyskusję szczegółową odroczył marszałek do godziny 8. wieczorem.

* * *

Kronika sejmowa.

Omyłka. We wczorajszym numerze w spisie posłów, głosujących przeciw rezolucji p. Szczepanowskiego co do kurji V., zamieściliśmy nazwisko p. dra Goldmana. Stało się to przez omyłkę, p. Goldman bowiem tak w klubie jak w izbie głosował za rezolucją.

Zamknięcie sejmu prawdopodobnie nastąpi we wtorek t. j. 22. bm. w południe, wcześniej bowiem nie zdoła sejm wyczerpać wszystkiego materjału, jaki przygotowały komisje.

Wybór członka wydziału krajowego z kuryj miast i izb handlowych w miejsce p. Romanowicza postawiony zostanie na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia. Kurja ta kandydowała na to miejsce p Szczepanowskiego, ten jednakowoż odmówił. Obecnie jako kandydatów wymieniają posłów Jahla i Vaybingera. Wybór p. Jahla jest prawdopodobniejszy, a naszem zdaniem byłby odpowiedni i pożądany.

* * *

(Posiedzenie wieczorne z czwartku).

Lwów 17. lutego.

Dzisiejsze posiedzenie wieczorne zagaił marszałek krajowy o godz. 8. m. 25.

Izba przystąpiła do załatwienia dalszego porządku dziennego, nie wyczerpanego na posiedzeniu porannem.

Pierwszą sprawą była regulacja Pełtwi.

Regulacja Pełtwi.

W załatwieniu sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu wydziału krajowego w sprawie regulacji rzeki Pełtwi z dopływami (spraw. p. Gorayski), uchwalił sejm projekt ustawy postanawiający: 1. regulacja Pełtwi i dopływów, oraz nawodnienie gruntów nadbrzeżnych mają być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe; 2. za podstawę regulacji i meljoracji służyć ma projekt techniczny wydziału krajowego, który preliminuje koszta regulacji na 1.950.000 zł., koszta zaś nawodnienia na 935 000 zł. — razem 2.885 000 zł.; 3. koszta te pokryte będą z funduszu regulacyjnego, który ma być utworzony: a) z datku funduszu krajowego 30 procent, b) z datku państwowego funduszu meljoracyjnego 30 proc., c) z datku państwowego funduszu inwestycyjnego 30 proc., d) 10 proc. z datków właścicieli gruntów i zakładów, które są położone w okręgu konkurencyjnym; 4. dla ściągnięcia datków wymienionych pod d) zawiązaną będzie spółka wodna; 5) wykonanie robót obejmie wydział krajowy; 6) rozpoczęcie robót ma nastąpić po zawiązaniu spółki wodnej i dokonaniu repartycji datków konkurencyjnych.

Projekt ustawy przyjęto w trzeciem czytaniu.

Reforma wyborcza.

Komisja dla reformy wyborczej przedkładając sprawozdanie swe o wnioskach posła Weigla i posła Jabłońskiego w sprawie zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacji wyborczej, (motywy komisji podaliśmy wczoraj *Przyp. Red.)* przez usta swego sprawozdawcy p. Górskiego, postawiła następujący wniosek:

1. Przechodzi się do porządku dziennego nad wnioskiem posła Weigla i towarzyszy w sprawie zmiany krajowej ordynacji wyborczej i statutu krajowego w kierunku wprowadzenia V. kurji powszechnego głosowania, zniesienia wyborów pośrednich, a wprowadzenia bezpośredniego i tajnego głosowania, zniesienia głosów wirylnych rektorów uniwersytetu, tudzież utworzenia osobnego trybunału wyborczego; natomiast poleca się wydziałowi krajowemu w myśl wniosków posła Weigla i posła Jabłońskiego, ażeby zebrał wszystkie daty, odnoszące się do liczby mieszkańców, podatków bezpośrednio opłacanych, ważniejszych zakładów przemysłowych tudzież liczby przynależnych członków gminy, należących do warstw wyższej inteligencji o ukończonych studjach w wyższych zakładach naukowych w takich miastach, jak: Podgórze, Bochnia, Wieliczka i Wadowice, Jasło i Sanok, Brzeżany i Złoczów i t. p. i na na bliższej sesji sejmowej przedłożył projekt zmiany krajowej ordynacji wyborczej w kierunku pomnożenia posłów z miast o nieprzewyższającą liczbę pięciu nowych mandatów z kurji miast, tudzież przyznania prezesowi akademji umiejętności w Krakowie i rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie prawa zasiadania w sejmie krajowym.

W dyskusji nad tą sprawą zabrał pierwszy głos p. Vivien, krytykował w dłuższem przemówieniu zachowanie się socjalistów w parlamencie wiedeńskim i podniół, iż sejm, nauczony tym przykładem, nie będzie miał ochoty pójść za wnioskiem p. Weigla i przez zaprowadzenie kurji V. wprowadzać do sejmu żywiołów nieprzygotowanych jeszcze do życia publicznego. Stać się to będzie mogło dopiero w przyszłości. W końcu oświadcza, iż głosować będzie przeciw wnioskowi p. Weigla, a za wnioskiem komisji.

P. Szczepanowski podnosi, iż zwykle we wszystkich państwach europejskich wielkie reformy wyborcze wprowadzało stronnictwo konserwatywne lub mężowie, będący wybitnymi konserwatystami. We Francji powszechne głosowanie wprowadził Napoleon III, w Niemczech Bismarck, w Belgji stronnictwo klerykalne, w Anglji Disraeli na czele torysów, w Austrji Badeni. Nie dziwi więc mówcy oświadczenie p. Viviena, że on nie byłby przeciwnym wprowadzeniu kurji V, ale później, gdy żywioły stanowiące kurję V. politycznie dojrzeją. Posłowie demokratyczni atoli inaczej zapatrują się na tę sprawę. W roku zeszłym w całym kraju toczyła się szeroka dyskusja o solidarności posłów polskich w kole, które jest niejako dalszym ciągiem sejmu. Niektórzy posłowie z kurji V. nie szli solidarnie, bo nie mieli łączności w sejmie, w którym kurja V. nie ma swych reprezentantów Stoimy dziś na pochyłości, rozszerzenie reformy wyborczej, udzielone przez hr. Badeniego, musi nas pociągnąć za sobą i prędzej czy później tę kurję V. będziemy musieli zaprowadzić, będziemy musieli powołać do współpracownictwa w sejmie szersze żywioły. W dzisiejszych czasach panowania miljonów żołnierzy trzeba postawić miljony dobrych obywateli. Powinniśmy się zbliżyć do warstw, któreby stworzyły ową kurję V, a zbliżyć się do nich nie możemy, odmawiając im równocześnie praw obywatelskich. Zresztą liczyć się z tem powinniśmy, że bardzo łatwo możemy być zaskoczeni zaprowadzeniem kurji V. wprost z Wiednia.

Mówca zaznacza, że dawno już uważał parlament wiedeński za zwichnięty. Gdyby się nawet zebrał, to z tego powodu, że każdy prawie z posłów ma *mandat imperatif* i bardziej się ogląda na głosy wyborców, niż dobro państwa, nigdy parlament nie będzie mógł dobrze, skutecznie i pożytecznie procesować. Dlatego też mówca nie cheiał przyjąć mandatu do rady państwa widząc, że tam z pożytkiem nie będzie mógł pracować.

W dłuższym wstępie omawiał politykę hr. Taaffego i nazwał go mężem stanu archaicznym. Oddał wielkie pochwały b. ministrowi Dunajewskiego, który zawsze uważał się nie za sługę, ale doradcę korony. Hr. Taaffe bagatelizował parlament i tem bagatelizowaniem przyzwyczajał posłów i stronnictwa do bagatelizowania spraw, które parlament załatwiał. Skutkiem dalszym tego były ostatnie awantury w parlamencie, był to ostatni wyraz bagatelizowania parlamentu. Do rozdmuchania nienawiści i różnic przyczyniła się prasa giełdziarska. (Głosy: tak jest!) Ona rozdmuchała kwestję cylejską tak, iż upadło ministerstwo koalicyjne, ona każdą drobnostkę jej nieprzyjemną stara się podnieść do wielkiego znaczenia, i podnieca nienawiści, sieje niezgodę. Prasa giełdziarska—to największe nieszczęście Austrji.

Za jeden z dowodów niestałości sytuacji politycznej w Wiedniu uważa stronnictwo antisemickie, które wyrosło z liberałów, początkowo było kopciuszkiem, a dziś dobiło się władzy i stało się *regierungsfähig.*

Pyta więc mówca, czy po radzie państwa, złożonej z Niemców, politycznie niewykształconych antisemitów i innych, nie można się spodziewać, że możemy z Wiednia dostać kurję 5tą mimo naszej woli?

Mowę swą zakończył p. Szczepanowski rezolucją następującą: Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt zmiany ordynacji wyborczej w tym duchu, aby prawo wyborcze rozszerzone zostało na większą, niż dotąd, liczbę mieszkańców miast, oraz aby powołane zostały do praw obywatelskich te warstwy, które biorą udział w wyborach do rady państwa, a nie biorą udziału w wyborach do sejmu. *(Oklaski. — Mówcy gratulują).*

P. Kulczycki sprzeciwia się kurji 5ej, żąda natomiast bezpośredniego głosowania w kurji 4ej.

P. Wojciech Dzieduszycki występował przeciw powszechnemu, bezpośredniemu, tajnemu prawu głosowania i wykazywał na przykładach, iż powszechne głosowanie żadnemu z państw nie przyniosło wielkiego pożytku. Piąta kurja wskazaną byłaby na zachodzie, ale nie u nas.

U nas kurja 4ta zupełnie zaspokaja potrzeby mas ludowych. Tylko mieszkańcy miast mogą się skarżyć, że nie mają dostatecznej reprezentacji w sejmie.

Oświadcza, iż będzie głosował przeciw rezolucji p. Szczepanowskiego, bo nie chce dać podstawy do agitacyj, a może i zwycięstwa tym żywiołom, które pozbawione idealnych uczuć i zapatrywań, są nam wszystkim wstrętne. Prosi izby, aby rozszeszyła tylko prawo wyborcze dla miast, a nie wprowadzała gwałtownych zmian wyborczych. Niech burza przeszaleje, a wówczas będzie można pomyśleć o rozszerzeniu prawa wyborczego.

Do głosu zapisali się w dalszym ciągu *pro:* Jabłoński, Tarnowski, Czaykowski, Wiktor, Jędrzejowicz Adam, Kozłowski, *contra:* Bernadzikowski, Romanowicz, Kramarczyk.

Marszałek krajowy proponuje wybór mowców jeneralnych.

P. Wójcik stawia wniosek, aby mógł przemawiać każdy z zapisanych mówców. Wniosek ten upadł. Wybrano przeto mowców jeneralnych, *pro:* p. Tarnowskiego, *contra:* p. Romanowicza.

P. Romanowicz wyszedł z założenia, że kurja V. nie jest połączona z niebezpieczeństwami. Zresztą skoro parlament uznał potrzebę V. kurji, to uznać ją powinien i sejm. Niebezpieczeństwem jest rzucać wśród klas robotniczych hasła, że parlament jest matką a sejm macochą! Z kolei krytykuje stylistyczny układ wniosków komisji. W końcu zaznacza, że nie ma w sejmie człowieka, któryby nie chciał zrobić z całego narodu obywateli. Nie mamy skarbu, ni wojsk — my musimy liczyć tylko na poczucie obywatelskie, a nic więcej go nie budzi, jak sprawiedliwość, równość i miłość. *(Oklaski.)*

P. Tarnowski *(senior).* Uznaje konieczność rozszerzenia ustawy wyborczej, ale statecznie i we właściwym czasie. Reforma wyborcza, wszędzie jest połączona z niebezpieczeństwem, a w różnorodnej Austrji z większem niż gdzie indziej. Hr. Taaffe rzucając hasło reformy wyborczej popełnił co najmniej lekkomyślność. Upadł, bo instynkt stronnictw i ludów odwrócił się od tego hasła. Nic nie zrobiło i ministerstwo koalicyjne; hr. Badeni objął spadek Taaffego i Steinbacha i musiał przystąpić do załatwienia. Stanął na harmonji dwóch zasad: powszechnego głosowania — i systemu obrony interesów. Ale praktyka nie wykazała praktyczności. Wilk został cały i rzucał się nawet w parlamencie — ale co się stało z kozą? *(Wesołość).* Ci, którzy otrzymali piątą kurję, nie są zadowoleni, logicznie idąc dalej domagają się więcej — a mianowicie głosowania powszechnego. A przecież społeczeństwo nie jest tylko cyfrą, ale organiczną całością, więc o jego losach nie cyfra rozstrzygać powinna. Kwestja rozszerzenia praw obywatelskich nie nowa. Znamy ją z historji greckiej. Ile razy doszły te rozszerzenia do swej granicy, szły ludy w niewolę obcą lub pod rządy despotów. Demokratyzm Florencji w średnich wiekach skończył się panowaniem medyceuszów. Za restauracji w najnowszych czasach rozszerzano tak długo owe swobody, aż przyszedł z głosowaniem powszechnem Napoleon III. Za daleko posunięta demokracja graniczy z cezaryzmem. Dziś zaś gdyby we Francji spytano za pomocą głosowania powszechnego o potrzebę powszechnego głosowania — co najmniej podzieliłyby się głosy. Bo też głosowanie powszechne nie jest rzetelnym wyrazem woli i chęci społeczeństwa. Dążenie do powszechnego głosowania jest dążeniem do popularności — najtańszej! My Polacy mieliśmy wprawdzie tylko w obrębie jednego stanu — powszechność głosowania: nauczeni na własnej skórze powinniśmy się go bać. Koroną tego było *liberom veto*, a więc zupełny bezrząd.

Ale skoro raz prąd jest — trzeba się starać skierować go we właściwe łożysko. Jako zasadę trzeba przyjąć, że ci tylko powinni głosować. którzy mają „świadomość“ swych praw i obowiązków, świadomość: dlaczego i na kogo głosują. Oświadcza się wreszcie za wnioskami komisji.

Po przemówieniu sprawozdawcy posła Górskiego przystąpiono do głosowania.

Nad rezolucją p. Szczepanowskiego głosowano na wniosek p. Wójcika imiennie. Przeciw rezolucji głosowało 71 posłów, za rezolucją 35 posłów.

Z lewicy przeciw rezolucji pp. Szczepanowskiego głosowali Goldman, Jabłoński, Jakliński, Merunowicz, Rayski, Skałkowski i Wiśniewski. Z Rusinów Ochrymowicz, Wachnianin.

Wnioski komisji przyjęto bez zmiany.

Wniosek p. Zajączkowskiego o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów z kurji IV. upadł.

Po załatwieniu tej sprawy o godz. 12 m. 30. oświadczył p. marszałek, iż jeśli nikt nic nie będzie miał przeciw temu, zamknie posiedzenie. Naturalnie, że nikt nic nie miał przeciw temu, wskutek czego marszałek zamknął posiedzenie i zapowiedział przyszłe posiedzenie na dziś (wesołość) na godzinę 10. rano.

* * *

Kronika sejmowa.

„Luźne ptaki“. Hr. Tarnowski mówiąc o tem, kto może mieć prawo głosowania, a kto nie, użył zwrotu co najmniej nie bardzo smacznego. Mówiąc o „luźnych ptakach“ nie mogących sobie rościć pretensji do głosowania powiedział: „czyż można dawać głos temu, który dziś jest *dziennikarzem*, jutro *djurnistą*, a po jutrze *aktorem*. No — daruje nam p. hrabia — ale nie każdy może być *wczoraj* dziennikarzem, *dziś* prezesem akademji umiejętności, a *zawsze* — aktorem!

Poseł Romanowicz złożył godność członka wydziału kajowego, zamierzając poświęcić się w zupełności pracy publicystycznej. Rezygnację swą zgłosił pisemnie na ręce marszałka krajowego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 19. lutego.

Teatr hr. Skarbka: reduta artystyczna i bal maskowy w połączeniu z loterją fantową.

Kalendarz. Sobota (19.): Konrada pustelnika. Wschód słońca o godzinie 7. minut 8, zachód o godzinie 5. minut 22.

Mianowania. Konserwatorami zostali mianowani: Konserwatorowie I. sekcji (rzedmioty z czasów przedhistorycznych i sztuki starożytnej klasycznej):

Dr. Ludwik Ćwikliński, radca dworu i profesor uniwersytetu we Lwowie, na powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Staremiasto, Stanisławów, Stryj, Turka i Żydaczów.

Marjan Dydyński, właściciel dóbr w Raciborsku, na powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Grybów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Nowytarg, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

Dr. Andrzej książę Lubomirski, ordynat na Przeworsku, kurator Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie, na powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Dobromil, Gorlice, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Łańcut, Mielec, Pilzno, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Tarnobrzeg, Tarnów.

Władysław Przybysławski, właściciel dóbr w Uniżu, na powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Skałat, Śniatyn. Tłumacz, Trembowla i Zaleszczyki.

Konserwatorowie II. sekcji (zabytki sztuki średniowiecznej i nowszej):

Dr. Jan Bołoz-Antoniewicz, profesor uniwersytetu we Lwowie, na powiaty: Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Przemyślany, Skałat, Tarnopol, Trembowla Zbaraż, Podhajce i Złoczów.

Dr. Włodzimierz Demetrykiewicz, członek akademji umiejętności w Krakowie, na powiaty: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Kolbuszowa, Mielec, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg i Tarnów.

Dr. Wojciech hrabia Dzieduszycki, właściciel dóbr w Jezupolu, na powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz i Zaleszczyki.

Władysław Łoziński, we Lwowie, na obręb miasta Lwowa i powiatu lwowskiego.

Sławomir Odrzywolski, architekt i profesor szkoły przemysłowej w Krakowie, na powiaty: Biała, Chrzanów, Myślenice, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

Tadeusz Stryjeński, radca budownictwa w Krakowie, na powiaty: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Sącz i Nowytarg.

Jan hrabia Szeptycki, poseł na sejm krajowy, w Przyłbicach, na powiaty: Brzozów, Dobromil, Jarosław, Lisko, Łańcut, Przemyśl i Sanok.

Dr. Stanisław Tomkowicz w Krakowie, na obręb miasta Krakowa i powiatu krakowskiego.

Ludwik Wierzbicki, radca dworu, dyrektor kolei państwowych we Lwowie, na powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Staremiasto, Stryj, Turka i Żydaczów.

Juljan Zacharjewicz, profesor szkoły politechnicznej we Lwowie, na powiaty: Cieszanów, Gródek, Jaworów, Kamionka strumiłowa, Mościska, Rawa ruska, Sokal i Żółkiew.

Konserwatorowie III. sekcji. (Archiwalja).

Dr. Wojciech Kętrzyński, dyrektor Bibljoteki Ossolińskich we Lwowie, na powiaty: Cieszanów, Jaworów, Mościska, Sambor, Staremiasto, i na wszystkie od tych na wschód położone powiaty w Galicji.

Antoni Petruszewicz, kustosz katedralny gr. k. kapituły metropolitalnej we Lwowie, dla archiwów ruskich w powiatach: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Dolina, Drohobycz, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Śniatyn, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki i Żydaczów.

Dr. Franciszek Piekosiński, profesor uniwersytetu w Krakowie na obręb miasta Krakowa i powiatu krakowskiego i na powiaty położone na zachód od okręgu konserwatorskiego profesora uniwersytetu Ulanowskiego.

Dr. Bolesław Ulanowski, profesor uniwersytetu w Krakowie, na powiaty Jarosław, Przemyśl, Sanok, Lisko i Dobromil.

Konserwator I. i III. sekcji (dla archiwów ruskich):

Dr. Izydor Szaraniewicz, profesor uniwersytetu we Lwowie, dla powiatów: Brody, Brzeżany, Cieszanów, Gródek, Kamionka Strumiłowa, Jaworów, Lwów, Mościska, Przemyślany, Rawa ruska, Sokal, Tarnopol, Zbaraż, Złoczów i Żółkiew.

Rezygnacja. Bolesław Augustynowicz, prezes Kółek rolniczych, zrezygnował z tej godności.

Samobójstwo. We czwartek powiesił się przy ul. Teodora l. 1 niejaki Mojżesz Kupfer, liczący lat 75. Powód samobójstwa niewiadomy.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór księdza Stanisława Twardowskiego, proboszcza w Wieliczce, na wiceprezesa rady powiatowej w Wieliczce.

Eksplozja. W gazowni miejskiej w Krakowie nastąpiła onegdaj, we czwartek, silna eksplozja. Na telegraficzne wezwanie prezydenta miasta Friedleina wyjechał zaraz do Krakowa dyrektor Voss, celem zbadania stanu rzeczy i zapobieżenia ewentualnemu niebezpieczeństwu.

Nieludzki ojczym. *Echo przemyskie* donosi: Zofja Spaleniak była zmuszona oskarżyć swego męża Jędrzeja Sp., gdyż tenże obchodził się nieludzko z jej dzieckiem nieślubnem. Grzegorzem, które liczy zaledwie lat 4. Nieludzki ojciec znęcał się nad niewinnem dzieckiem, ostatnimi dniami zaś wykręcił mu rozmyślnie rękę. Przywołany lekarz dr. Tr. kazał oddać dziecię do szpitala. Ojczym złośliwy odpowie za swe barbarzyństwa przed sądem.

Z Budapesztu przyniósł nam telegraf wiadomość o „rycerskim“ kroku jakiegoś włoskiego magnata, który ofiarował włoskiej aktorce Tina di Lorenzo — występującej gościnnie na tamtejszej scenie — swoją rękę, aby w ten sposób powetować jej krzywdę, jakiej na Węgrzech doznała. Wiadomość ta wymaga krótkiego objaśnienia, jakiego rodzaju była to krzywda. Otóż jeden z teatralnych sprawozdawców tamtejszych gazet żydowskich — niejaki Pazmandy — napisał o pannie Tinie, nawiasowo dodamy, 23-letniej, pięknej, do ról tragicznych doskonałej aktorce, że była swego czasu... odaliską w haremie Abdul Hamida, gdzie też spełniała różne funkcje. Dość ogólnikowy, a naturalnie wysoce obelżywy ten zarzut wywołał słuszne oburzenie zarówno w gronie kolegów i rodaków panny Lorenzo, jak w poważnych sferach stolicy. Na razie awantura skończy się prawdopodobnie pojedynkiem obrońców znieważonej piękności z Pazmandym. Czy panna Tina zgodziła się na ofiarowaną jej przez owego magnata rekompensatę — niewiadomo jeszcze. Faktem jest natomiast, że zaniechała w Budapeszcie dalszych swych występów i przyjęła zaproszenie do wiedeńskiego Karlteatru, gdzie oczywiście, wobec tego zajścia w stolicy Węgier, na ogromne powodzenie liczyć może.

Wypadek z naftą. Służąca we dworze w Krukienicach, chcąc prędzej zapalić w piecu, tlejące już drzewo oblała naftą z flaszki. Płomień w jednej chwili zwrócił się ku ofierze i objął ją całą. Ogień wprawdzie przytłumiono, ale służąca silnie poparzona po trzech dniach w wielkich mękach zakończyła życie.

Pożar. W Lackiej Woli w niedzielę o północy spaliła się jedna stodoła i stajnia. Ogień był prawdopodobnie podłożony i dlatego wdrożono energiczne śledztwo. Szczęście, że wiatru nie było, bo inaczej mienie kilkunastu gospodarzy obróciłoby się było w perzynę.

Samobójstwo. W Paryżu odebrał sobie życie z rewolweru Stanisław Kaczkowski, kupiec, który próbował kilku interesów na wielką skalę, a ostatnio starał się wprowadzić do Francji piec nowego systemu. Podobno grał na giełdzie i ta go zrujnowała.

Zerograf, poprawny wynalazek Marconiego, przyjęty zostanie przez pocztę niemiecką i do każdego telefonu będzie mógł być przyczepionym, żeby przekazywać drukowane telegramy. Cesarz jest zachwycony nowym wynalazkiem. Bezzwłocznie stanąć ma w Berlinie nowa fabryka zerografów, żeby nie potrzeba aparatów sprowadzać z Anglji.

Leopold Kronenberg, znany finansista warszawski, otrzymał od cara tytuł barona.

Dramat w Londynie. W tych dniach w Londynie w dzielnicy Whitechapel, w traktjerni w Bricklane niejaki Karaczewski zabił 20-letnią Olgę Wisorską kilkoma wystrzałami z rewolweru. Jedna z kul położyła trupem dążącego na pomoc Smirowicza. Przyczyną zbrodni była zazdrość. Tak donoszą dzienniki angielskie, które widocznie poprzekręcały nazwiska.

Wiara w zabobony, dotąd wśród ludu wiejskiego zakorzeniona, oddała usługę sprawiedliwości i podpalaczkę postawiła przed sądem przysięgłych. W dniu 7. września 1897 spłonęła stodoła w Żelazowcu przy Dąbrowicy, będąca własnością spadkobierców Tomasza Kuchny. Sprawcy nie zdołano wykryć, aż zjawił się we wsi pewien mądry podróżny i dał dobre rady. „Trzeba — mówił — wziąć trzy węgle ze spalonej stodoły, ułożyć na cmentarzu i przy odprawieniu pewnych ceremonij, spalić, a następnie zakupić mszę św. Wtedy sprawca niechybnie wykryty będzie“. Rada była dobrą, gdyż oto Katarzyna Kuchnowa, trawiona obawą wykrycia, dobrowolnie przyznała się do czynu, który popełniła z zemsty dla znienawidzonej teściowej. Podpalaczka stanęła przed sądem przysięgłych w Krakowie i szczegółowo opowiedziała całą prawdę. Oskarżona cierpi na „wielką chorobę“ czyli epilepsję i fakt ten starał się jej obrońca na jej korzyść wyzyskać. Po przesłuchaniu świadków, męża i świekry oskarżonej, oraz wysłuchaniu sprawozdania rzeczoznawców sądowo-lekarskich, ława przysięgłych jednogłośnie potwierdziła winę, lecz także 11 głosami orzekła, iż oskarżona działała w obłąkaniu, bezpośrednio po ataku epileptycznym i w stanie nieświadomości. Na podstawie tego werdyktu trybunał oskarżoną od winy i kosztów uwolnił.

Na strzelnicy odbył się w środę wieczorek z tańcami, urządzony przez kółko śpiewackie młodzieży handlowej. Obecność uroczych tancerek, z których każda miała wszystkie szanse zostać królową, była dostateczną podnietą do ochoczej zabawy, pełnej temperamentu i werwy. Wieczorek zaczęto polonezem w czterdzieści par, który był z tego powodu oryginalny, że odtańczono go przy odgłosie chóru, śpiewającego polonez, układu prof. Marjana Signio. W pierwszej parze szedł p. Ihnatowicz z panią Okornicką, w drugiej p. Bieniecki z panią Wierzbicką. W kadrylu tańczyło 80 par.

Koło literackie dało wczoraj chwilową dymisję wszystkim możliwym muzom i poświęciło się z młodzieńczym zapałem kultowi Terpsychory. Wieczorek powiódł się świetnie, towarzystwo było, jak zawsze. wykwintne i dobrane, mnóstwo pięknych pań pojawiło się na sali, to też kilka godzin przewalcowało się z prawdziwą przyjemnością. Tańce przeciągnęły się do późnej godziny.

Piknik kelnerów odbył się wczoraj w nocy w „Skale“. Zabawa ta miała charakter wyznaniowy, ponieważ wzięli w niej udział tylko chrześcjańscy kelnerzy — jutro odbędzie się w sali hotelu „Belle-Vue“ bal kelnerski, ale już „mięszany“: chrześcjańsko-żydowski.

Jubileusz żydowski. Dzień wczorajszy był dla żydów austrjackich wielkiem świętem, które też, jak nas dochodzą wieści, święcili z wielką radością, choć po cichu. Oto przed laty trzydziestu ośmiu, d. 17. lutego 1860 r. otrzymali oni nieograniczone prawo nabywania ziemi, z którego też korzystając w całej pełni, zmusili niejednego z naszych włościan do udania się na drugą półkulę, na głód, chłód i nędzę, a nieraz i na śmierć.

*** Z karnawału.** W znanych z staropolskiej gościnności, wykwintnych salonach prof. Tadeuszostwa Pilatów, tańczono przedwczoraj w trzydzieści par do białego rana. Wśród obecnych zauważyliśmy najwybitniejsze osobistości naszego kraju. — Bal czwartkowy u hrabiny A. Wolańskiej, zgromadził w gościnnych jej salonach przeszło sto osób. Tańce prowadził z wielką werwą i pomysłowością p. Marchwicki (jun.) Bawiono się ochoczo do rana. — Dziś w sobotę zapowiedziany bal u pp. Chamców: — w poniedziałek u księstwa namiestnikowstwa Sanguszków; — wreszsie w ostatni wtorek piknik w kasynie narodowem.

*** Reduta artystyczna.** Podczas reduty sobotniej, jak wnosić można, cieszyć się będzie nader licznym udziałem dystyngowanej publiczności, lokal „Koła“ będzie otwarty przez całą noc dla członków „Koła“, oraz dla ich rodzin. Członkowie, wprowadzający podczas reduty osoby obce do lokalu „Koła“, zechcą uwidocznić ich nazwiska w księdze gości, wyłożonej w tym celu w przedpokoju. Maski u wstępu do „Koła“ muszą się demaskować.

*** Drugi wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera,** niecierpliwie oczekiwany przez tych wszystkich, dla których miejsca brakło na pierwszym, odbędzie się stanowczo w niedzielę, o godz. 7 w sali „Sokoła“, ze współudziałem artysty-śpiewaka p. Szymańskiego, Niezrównany monologista wygłos tym razem: „Pistońskiego“, „Izaaka Harmidera“, „Sniadańkiewicza“ i „Hersza Bałagułę“. Między tymi monologami odśpiewa p. Szymański prolog z „Pajaców“, oraz oracją pana Marcina z Moniuszkowskiej opery „Verbum nobile“, Bilety (krzesło 1 zł., wstęp 50 ct.), są do nabycia w cukierni p. Bienieckiego.

*** Ślub** dr. Stanisławą Gawlikowskiego, lekarza powiatowego w Kamionce Strum., z panną Ireną, córką Artura i Józefy Gretschlów, odbył się w dniu dzisiejszym w kościele parafjalnym w Milatynie nowym.

*** Ślub.** Dziś w sobotę o godz. 7. wieczorem odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub panny

Michaliny Ciorochównej, z p. Marjanem Bendlem, przemysłowcem lwowskim.

* **W „Gwieździe"** ostatni wieczorek maskowy odbędzie się w sobotę, 19. lutego, na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót, na który już rozesłano zaproszenia w tej nadziei, że przychylna „Gwieździe" publiczność, licznym swym udziałem okaże swoją sympatję dla tego stowarzyszenia, a tem samem wesprze fundusz, tak bardzo obciążony wydatkami. Tegoroczne zabawy w „Gwieździe" miały znaczne powodzenie i wyrobiły sobie przychylne uznanie wśród żądnych zabawy. Nie wątpimy przeto, że i ten ostatni wieczorek, mający tak piękny cel na względzie, dozna także jak najprzychylniejszego poparcia.

* **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na katalog domu rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie, dołączony do numeru dzisiejszego, która to firma zyskała sobie uznanie, idące daleko poza granice naszego kraju. Wzmiankowany, a do całego zamiejscowego nakładu dzisiejszego numeru załączony katalog, obejmuje przy niskich notowaniach doborowe, a przez stacje rolnicze wybróbowane nasiona ekonomiczne i ogrodowe, dalej nawozy sztuczne, jest zatem przy nadchodzącem zapotrzebowaniu wiosennem polecenia godnym poradnikiem, tembardziej, że firma ta nie szczędzi ofiar w organizowaniu interesu krajowego na większą skalę i na podstawie zagranicznych ulepszeń i doświadczeń.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę ostatnia w tym karnawale reduta artystyczna i bal maskowy w połączeniu z loterją fantową; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Szwaczki", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego; w poniedziałek „Dama z kamelją", dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa; we wtorek „Livia Quintilla", opera w 3 aktach Zygmunta Noskowskiego; w środę „Koncert kompozytorski" Z. Noskowskiego z udziałem tow. śpiew. „Lutnia", oraz artystów i orkiestry teatru hr. Skarbka.

„Wędrowiec" ropoczął w ostatnim numerze szkic p. Ig. Danielewskiego p. t. „Prusy zachodnie" (kraj i ludzie, dziś i dawniej). Szkic zapowiada się zajmująco, ilustrują go zaś odpowiednie rysunki. Z rzeczy bieżących *Wędrowiec* daje ilustrjacje zabudowań Monopolu wódczanego na Pradze z objaśnieniami w artykule. Świeżo zaczął też rozsyłać *Wędrowiec* przyobiecane dodatki nutowe. Na początek dodano dwie kompozycje: „Wędrowiec" obertasmazur W. Osmańskiego i „Walc styryjski" Ludwika Schytkego.

„Halka" w Pradze. (*Dr. S.*) Z Pragi piszą do nas 15. b. m.: Dziś wystawiono po raz pierwszy w Narodnim divadle naszą „Halkę". Już o godzinę przed rozpoczęciem był teatr wysprzedany, a publiczność w toaletach balowych zapełniła salę po brzegi. Przepyszną uwerturę przyjęto huraganem oklasków. Cała Polonia w Pradze zamieszkała była obecną; biedniejszym rodakom, oddała dyrekcja teatru czterdzieści miejsc parterowych bezpłatnie. „Halkę" śpiewała primadonna pani Maturowa przepięknie, Janusza p. Wiktoryn bez życia i przejęcia się, zaś Jontka p. Wesely dość udatnie, choć to nie nasz Florjański lub Myszuga. Chóry i orkiestra świetne. Mazur znakomity, a taniec górali bez zarzutu. Po drugim akcie podziękowała deputacja klubu polskiego w Pradze pod przewodnictwem swego prezesa p. Towarnickiego, w obecności pułkownika Żychlińskiego i sekretarza klubu Dobrzyckiego, dyrektorowi teatru Schubertowi za wystawienie opery Niemniej dziękował klub pani Maturowej i kapelmistrzowi Czechowi. — Wrażenie, które muzyka nieśmiertelnego Moniuszki na słuchaczach czeskich zrobiła, jest ogromne. W piątek będzie „Halka" ponownie wystawioną.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 18. lutego.

(*Socjalizm w Drohowyżu.— Dostawy gminne.— Sprawy szkolne.—Podziemna sieć telefoniczna.— Kopiec Unji Lubelskiej. — Subwencje*).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia p. Rawski zainterpelował delegatów rady miejskiej do fundacji skarbkowskiej, czy prawdą jest, że w Drohowyżu oddalono nagle ochmistrza-pedagoga, p. Robaka, a na jego miejsce zamianowano cieślę p. Śledzińskiego, nie posiadającego żadnych kwalifikacyj na ochmistrza. Intarpelant zapytuje, czy stało się to wskutek uchwały rady nadzorczej, czy też uczynił to kurator hr. Skarbek samowładnie?

Na to odpowiedział p. Ciuchciński, że pomocnik naczelnika warsztatów drohowyskich odkrył niedawno, iż w tych warsztatach nurtują prądy socjalistyczne, wskutek czego kurator żądał wysłania śledczej komisji, a gdy się na to rada nadzorcza nie zgodziła, hr. Skarbek wybrał sobie jako kozła ofiarnego p. Robaka i czyniąc go odpowiedzialnym za owe nieskonstatowane zresztą „prądy", oddalił go z posady. Stało się to samowładnie. Zarządzenie to wymaga jednak jeszcze decyzji wydziału krajowego.

Dostawy papieru dla magistratu powierzono p. Reissowi, a roboty introligatorskie pani Gabrjeli Zawadzkiej. Do wydziału szkolnego wybrano delegatami pp. Ridla, Szajera, Gerstmana, Markiewicza, Getritza. Stypendjum z fundacji Karola Kiselki w kwocie 60 zł. otrzymała Aleksandra Panasówna. Uchwalono utworzyć posadę ochmistrzyni ochronki w szkole Zimorowicza z pensją 800 zł. i dodatkami 98 zł. rocznie.

Uchwalono założyć podziemną sieć telefoniczną dla połączenia głównego dworca kolejowego z gmachem dyrekcji kolei państwowej przy ulicy Krasickich. Następnie przyjęto legat ś. p. Rotlendera w kwocie 8000 zł., z którego odsetki będą obracane na konserwację kopca Unji Lubelskiej. Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" udzielono subwencję 300 zł. na urządzenie kursu nauczycielskiego żeńskiego.

Dr. Gryziecki referował następnie sprawę sprzedaży części realności, legowanej na rzecz funduszu kalek św. Łazarza. Sprawą tą zajmował się gorliwie w sekcji I. radny dr. Holzer. Rada uchwaliła sprzedać ową realność za 1350 zł. Nakoniec uchwalono jeszcze udzielić 100 zł. tytułem subwencji internatowi wychowawczemu w Łomnie, oraz 1000 zł. „Związkowi rodzicielskiemu".

Obradom wczorajszym przewodniczył wiceprezydent p. Szajer.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Poseł Rohonczy w szczególny sposób „sprostował" podniesione przeciwko rządowi i większości zarzuty. Mianowicie powiedział, że zazwyczaj dawano na jego wybór 2000 zł.; raz tylko, ze względu na szczególnie złe stosunki finansowe, otrzymał 5000 zł. — a kiedy je chciał zwrócić, odpowiedziano mu, że nie ma potrzeby się spieszyć z tem. Dalej sprostował, że mówiąc o trzechmiljonowym funduszu wyborczym, chciał tylko ogólnikowo wyrazić wielką sumę. Nie jest jednak w możności udowodnić, że fundusz ten właśnie wynosi 3,000.000 zł.

Sytuacja.

Budapesti Hirlap zapowiada, że Gautsch po zwołaniu rady państwa ustąpi. Także *Magyar Orszag* zapowiada dymisję Gautscha i wymienia hr. Thuna jako następcę. Thun nawiązał już podobno stosunki z partjami, czeka na rozwój spraw i przeleje znowu prawo wyborcze do rady państwa na sejmy.

Paryż 18. lutego. *Journal* notuje obiegającą w sferach parlamentarnych pogłoskę, że na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu złoży minister wojny tak kategoryczne oświadczenie w sprawie Dreyfusa, iż ono zakończy całą sprawę. Być może, że senat przemieni się w trybunał państwowy i zajmie się procesem.

Deutsches Volksblatt pisze w wstępnym artykule, że położenie Gautscha jest krytyczne. Gautsch liczyć może jedynie na Ebenhocha, ten żelazny inwentarz każdego austrjackiego ministra prezydenta, dalej na staroliberałów i na część Polaków. Wobec takiego stanu rzeczy dwie ewentualności są możliwe: albo rekonstrukcja gabinetu br. Gautscha, w duchu liberalno-niemieckim, albo też gabinet hr. Thuna. Ta ostatnia jest nawet prawdopodobniejszą. Thun w razie objęcia gabinetu zamyśla radę państwa, gdyby okazała się niezdolną do działania, rozwiązać i restytuować prawo wyborcze do rady państwa w sejmach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Praga 18. lutego. *Narodni Listy* donoszą, że posłowie południowo-słowiańscy wyrazili życzenie, aby mężowie zaufania prawicy zgromadzili się w jak najbliższym czasie w Wiedniu, celem obrad nad sytuacją i zajęciem odpowiedniego stanowiska wobec gabinetu bar. Gautscha. P. Jaworski skutkiem tego ma zwołać komisję parlamentarną prawicy w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Wiedeń 18. lutego. Zanim jeszcze wydano nowe rozporządzenia językowe, już zapowiada Schönerer w swem piśmie *Unverfälschte Deutsche Worte*, że wspólnie z Irem postawi z tego powodu wniosek o postawienie gabinetu w stan oskarżenia. Widocznie chce on z zasady oskarżać za obranie drogi rozporządzeń.

W tym samym numerze napada ostro na Wolfa, nie wymieniając go jednak, ponieważ ten prowadzi swą politykę ręka w rękę z żydami.

Wiedeń 18. lutego. *Deutsches Volksblatt* dowiaduje się, że rada państwa zwołaną zostanie na 10. marca br.

Ze spraw czeskich.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Praga 18. lutego. W komisji budżetowej przyjęto wniosek Maksymiljana Zedtwitza, aby podatek osobisto-dochodowy uwolnić od dodatków krajowych na lat pięć; Forszt zapowiedział wniosek mniejszości, aby termin ten ograniczyć do lat trzech.

W toku dyskusji wystąpił namiestnik Coudenhove w obronie wniosku rządowego, proponującego lat dwanaście, gdyż ograniczenie okresu uczyniłoby powodzenie nowego podatku wątpliwem, oraz wskazał na to, iż inne kraje przyjęły podobne lub też takie same przedłożenia.

Pergelt złożył imieniem posłów niemieckich oświadczenie, iż zastrzegają oni sobie wolną rękę co do wniosku komisji, gdy ten przyjdzie pod obrady izby.

Praga 18. lutego. *Prager Abendblatt* donosi, że z powodu rozprawy o rozruchy w Hawranie, jaka się odbyła w Brüx, niektóre osoby zaczynają teroryzować przewodniczącego w ten sposób, iż bojkotują kupców stojących z nim w stosunkach. Śledztwo w toku.

Praga 18. lutego. Młodoczesi obstają przy tem, by w poniedziałek przystąpiono do obrad nad adresem i grożą, że w przeciwnym razie stawiać będą trudności w rozprawie budżetowej.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Zadar 18. lutego. W sejmie dalmatyńskim oświadczył p. Klaicz, że kwestja słowiańska w Austrji musi być jak najprędzej załatwioną, jeśli Austrja nie chce zniknąć z rzędu państw europejskich.

Zadar 18. lutego. Sejm przyjął wniosek komisji adresowej, aby wydział krajowy wysłał do cesarza deputację z wyrazami hołdu.

Przyjęto również projekt adresu, w którym żądanem jest równouprawnienie wszystkich narodowości austrjackich, oraz wprowadzenie języka serbskiego albo kroackiego jako urzędowego w władzach krajowych, rozszerzenie autonomji i ostateczne uregulowanie prawnopaństwowego stosunku Dalmacji.

Sesję zamknięto okrzykiem na cześć cesarza.

Berno 18. lutego. P. Zaczek złożył oświadczenie, iż klub posłów czeskich zastrzega się przeciwko temu, aby ktoś podawał w wątpliwość fakt, czy klub godzi się na mowę którego z swoich członków lub nie. O tem decyduje sam klub, a dopóki nie oświadczy, że się nie godzi, to znak, że się właśnie godzi.

Wiedeń 18. lutego. W sejmie dolno-austrjackim interpelował dziś p. Sauer rząd, dlaczego Galicja i Bukowina doznają wyjątkowych ulg frachtowych dla przewozu sztucznych nawozów, jak rząd usprawiedliwi to forytowanie dwóch prowincyj i czy skłonny jest także na zachodnich linjach kolei państwowych zaprowadzić takie same taryfy i skłonić koleje prywatne do przyznania takich samych ulg nawiedzonej powodzią Austrji dolnej.

Proces Zoli.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Paryż 18. lutego. Przed pałacem sprawiedliwości znajdowało się wczoraj wielu ciekawych. Sala przepełniona.

Clemenceau żąda, aby trybunał wydał rozkaz przedstawienia oryginalnego *bordereau* z ministerstwa wojny, prezydent odpowiada, że to rzecz niemożliwa.

Świadek Moriaud oświadcza na pytanie obrońcy, iż zdaje mu się, że *bordereau* pisał Esterhazy, a jest przekonany, że pisał w liście do pani Boulancy o ułanach pruskich.

Ekspert Conard powiada, że nie może wydać opinji o liście, którego nie poddawał badaniu. Tak samo oświadcza ekspert Varinard, wobec czego żąda obrona, aby przedłożono oryginalny list Esterhazyego. Prezydent oświadcza, iż trybunał już wyjaśnił swe stanowisko co do tego punktu.

Pellieux zawiadamia, że kazał przytrzymać listy odnoszące się do Scheurer-Kestnera, Esterhazy jednak zaprzecza, jakoby je pisał, a eksperci oświadczyli, iż są one sfałszowane. Sprawozdania ekspertów i listy znajdują się w rękach sędziego śledczego Bertulusa.

Obrońcy żądają, aby przedłożono oryginały tych listów, na co prezydent odpowiada, że postara się o upoważnienie rządu i jutro udzieli odpowiedzi.

Św. Giry, profesor *école de chartes*, zeznaje, że pismo Esterhazego ma uderzające podobieństwo z pismem na bordereau.

Zola: Czterdzieści innych osób podziela to samo zdanie, a jeżeli nikogo nie powołujemy, to tylko dlatego, że nie chcemy zanadto trudzić trybunału i przysięgłych.

Giry zeznaje w końcu, iż ma moralne przekonanie, że bordereau pisał Esterhazy, aczkolwiek oryginału nie widział.

Dyrektor *Revue Scientifique*, lekarz Hericourt powiada, że sądząc po psychologicznych znamionach pisma Esterhazego jest ono identycznem z pismem na bordereau.

Przywołano wśród ogólnego poruszenia Picquarta, który w odpowiedzi na pytanie Laboriego oświadcza, że czytał całe sprawozdanie z przebiegu rozprawy w dniu onegdajszym.

Labori: Powiedz mi pan, co sądzisz o wartości dokumentów zawartych w bordereau?

Picquart: O tem nie mówiłbym, gdyby tego nie był uczynił przedemną jenerał Pellieux. Ponieważ jednak znajdujemy się tutaj przed forum sprawiedliwości, przeto będę mówił w jej interesie, proszę jednak słów moich mylnie sobie nie tłumaczyć. Otóż wartość wiadomości zawartych w bordereau przesadzono.

W dalszym ciągu rozbiera treść dokumentu i zadaje pytanie, czy Esterhazy mógł mieć odpowiednie wiadomości do zredagowania bordereau.

Prezydent: To właśnie pytanie.

Picquart: Odpowiadam, że tak. Esterhazy był dwa razy w szkole strzelania i raz pojechał do obozu w Châlons na własny koszt. Dowiadywałem się o Esterhazego, a jeden z oficerów opowiedział mi, że pewnego dnia pytał go się, czy wie coś o mobilizacji artylerji. Nie powiadam, że bordereau pisał Esterhazy, tego nie wiem, ale mógł je napisać, ponieważ o wiadomościach w niem zawartych mógł mieć dostateczne informacje. Dalej oświadcza Picquart, że o wojsku rezerwowem mógłby dać wyjaśnienia, ale posiedzenie musiałoby być w takim razie uznane za tajne.

Prezydent: Zobaczymy to zaraz. Mów pan dalej.

Picquart: Powiedziano mi, że Esterhazy kopjuje w domu ustawicznie jakieś dokumenty, a miał prócz tego jako major sekretarza przy boku. Mimo to aż do ostatniej chwili uważałem, że Esterhazy nie pisał *bordereau*, gdyż nie mogłem znaleść do tego podstawy. Gdy się jednak dowiedziałem, że Esterhazy chce iść na manewry, zadałem sobie pytanie dlaczego major chce to uczynić na wiosnę, gdy na manewry z reguły w tym czasie idą tylko szefowie bataljonów. Postarałem się o raport 74 pułku z roku 1894 i znalazłem tam uwagę, że Esterhazy weźmie udział w manewrach. W końcu dochodzi Picquart do przekonania, że Esterhazy mógł wiedzieć o rzeczach zawartych w *bordereau*.

Jenerał Pellieux oświadcza, iż pozostawia odpowiedź na to jenerałowi Gonse, który zna te sprawy lepiej od niego.

Jenerał Gonse oświadcza, że zawarte w bordereau szczegóły techniczne mogły pochodzić tylko od oficera artylerji przydzielonego do ministerstwa wojny, ponieważ ten tylko mógł je znać.

Rozwinęła się dyskusja co do czasu, w którym napisano bordereau. Picquart twierdzi, że w kwietniu, Gonse że w sierpniu.

Labori zauważa, że w akcie oskarżenia Dreyfusa wymieniono kwiecień.

Po przerwie zgłasza się do słowa jenerał Pellieux i wśród ogólnego poruszenia oświadcza, co następuje:

Dotychczas trzymaliśmy się w granicach ustawy, ponieważ jednak obrona mówi o ustępach sprawozdania hr. d'Ormescheville, przeto powtórzę typowe słowa pułkownika Henry: „Chcą światła — zabierzmy się do tego." W chwili, gdy Castellin wnosił swą interpelację, ministerstwo wojny miało już absolutny dowód winy Dreyfusa, a ja ten dowód widziałem na własne oczy... Wtedy doszła nas nota, opiewająca w ten sposób: „Nie mówcie nigdy o stosunkach, jakie utrzymywaliśmy z tym żydem." Ta nota niepodpisana, dołączona była do biletu wizytowego z jakimś kryptogramem, który znalazł się także i na odnośnym dokumencie. Jenerał Boisdeffre chce potwierdzić fakta przezemnie przytoczone (*oklaski*).

Labori: To nowy fakt wciągięty do dyskusji.

Pellieux: Zapewne czytałeś pan sprawozdanie hr. d'Ormescheville, odczytane na tajnem posiedzeniu.

Labori: To akt, który nie posiada żadnej wartości dowodowej, dopóki nie było o nim dyskusji. Istnieje więc jeszcze jeden tajny dokument. Proszę nam go pokazać, a jeżeli Dreyfus iest winny, to się ugniemy i powrócimy do pracy, czy to w pokoju, czy w wojnie, której z takimi oficerami jak pan, panie jenerale, obawiać się nie potrzebujemy.

Jenerał Gonse: Pochwalam w zupełności, słowa jenerała Pellieux, ale nie sądzę, aby można było przynieść tu te dokumenta.

Jen. Pellieux: Mówiono o dokumencie, przedłożonym tajnie sądowi wojennemu, ale dowodu na to nie przedłożono. Proszę sobie przypomnieć słowa pułkownika Henry, że dokumenty były zapieczętowane. Żądam przesłuchania jenerała Boisdeffre.

Wysłano po niego natychmiast kapitana.

Prezydent każe przywołać Esterhazego, Labori chce, aby wpierw przesłuchano jenerała Boisdeffre i stawia wnioski. Esterhazy się cofa.

Posiedzenie przerwano, a następnie je odroczono, gdyż nie można było znaleść jenerała Boisdeffre.

Wychodzącym jenerałom publiczność zgotowała wspaniałą i serdeczną owację.

Paryż 18. lutego. Wkrótce po zamknięciu posiedzenia przybył jenerał Boisdeffre, ponieważ jednak nie mógł już być przesłuchany, przeto oddalił się. Publiczność urządziła mu owację.

Paryż 18. lutego. Oświadczenie jenerała Pellieux omawiane jest żywo w całem mieście a o winie Dreyfusa nikt już prawie nie wątpi.

Po odroczeniu wczorajszego posiedzenia zgromadzone tłumy odprowadziły jenerałów Pellieux i Gonse aż do domu, wydając nieustannie okrzyki: „Niech żyje armja! Precz z Zolą!"

Jednocześnie z jenerałami wyszedł i Leblois z sali sądowej. Z galerji zawołał na niego przywódca antysemitów Thiebaud: „Przyjąłeś pan na siebie wielką odpowiedzialność!" Leblois chciał coś mówić, ale otoczyła go natychmiast publiczność wołając: „Precz z Leblois! Precz ze zdrajcą! Do wody z nim!"

Kilka osób zaczęło mu wygrażać pięściami, tak że Leblois musiał uciekać wewnątrz gmachu ścigany i poszturkiwany po drodze przez tłumy. Jednę z osób bijących go aresztowano.

Minęło sporo czasu, zanim tłumy się uspokoiły. Leblois wydostał się nareszcie z gmachu przez galerję więźniów i umknął niepostrzeżony.

Poturbowano również i Yves-Guyota.

Kilka osób przyskoczyło do jego powozu, wydając okrzyki: „Do wody z nim!" Dopiero policja uwolniła powóz od napastników.

Paryż 18. lutego. W senacie wyraził Trarieux i Thevenet żądanie interpelowania rządu w sprawie procesu Dreyfusa. Dyskusję nad tem odroczono a miesiąc, a to wskutek życzenia rządu.

Wiedeń 18. lutego. Na zgromadzeniu pań chrześcjańskich przyjęto rezolucję, wyrażającą protest przeciwko adresowi, wysłanemu do Zoli, a podpisanemu przez 500 żydówek wiedeńskich.

Wiedeń 18. lutego. *Fremdenblatt* pisze, że przez wczorajsze relacje jen. Pellieux proces Zoli przemienił się w proces Dreyfusa. Teraz prawda będzie musiała wyjść na wierzch.

P. Bendel pisze w berneńskim *Tagesbote* w artykule p. t. „Nowy stary kurs rządzenia", że Niemcy mają wszelki powód do nieufności dla Gautscha, b. współpracownika, a obecnie następcy hr. Badeniego.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. lutego. Według nadeszłych tutaj wiadomości katastrofa, której ofiarą padł okręt amerykański „Maine" w porcie w Hawanie, pociągnie za sobą fatalne skutki. Gdy okręt ten wjeżdżał do Hawany, uważano to powszechnie jako objaw nieprzyjazny dla Hiszpanji. Co prawda najwyżsi urzędnicy hiszpańscy ucztowali na okręcie amerykańskim z oficerami, w gruncie rzeczy jednak nieufność pozostała. Opinja publiczna w Ameryce sądzi teraz, że katastrofa nie powstała z prostego przypadku, lecz spowodowaną została umyślnie przez Hiszpanów.

Rząd wszelkiemi siłami stara się uspokoić wzburzenie tłumów.

Hradec 18. lutego. Grupa niemiecko-narodowych studentów demonstrowała przeciwko odjeżdżającym posłom klerykalnym Wagnerowi i Hagenhoferowi, wrzeszcząc nieustannie: „precz ze zdrajcami ludu".

Nowy Jork 18. lutego. Dziennik *Journal* wyznacza 50.000 dolarów nagrody za wykrycie przyczyny katastrofy, jakiej uległ okręt Maine, oraz za wykrycie winnych.

Wiedeń 18. lutego. Ósmy pułk huzarów przeniesiony z Celowca do Rzeszowa, szósty pułk huzarów z Rzeszowa do Karyntji.

Budapeszt 18. lutego. Minister spraw wewnętrznych odebrał debit pocztowy wiedeńskiej socjalistycznej *Arbeiter Zeitung*.

Letowice (na Morawach) 18. lutego. Pogrzeb hr. Kalnokyego odbył się wczoraj w południe. W imieniu cesarza Wilhelma złożył rodzinie kondolencję hr. Eulenburg. Również i rząd francuski złożył kondolencję.

Berlin 18. lutego. Stowarzyszenie „*Berliner Presse*" wybrało pierwszym prezesem Fryderyka Spielhagena na miejsce powołanego do Wiednia Schlenthera.

Helsingfors 18. lutego. Na wschodniem wybrzeżu zatoki fińskiej oderwał się kawał lodu i uniósł z sobą na pełne morze 240 rybaków. Uratowano z nich 40, reszta zdaje się utonęła.

Bochum (Westfalja) 18. lutego. Wskutek eksplozji gazu w kopalniach węgla zginęło 50 górników.

Metz 18. lutego. Cesarz Wilhelm wystosował do tutejszego burmistrza telegram: „Aby staremu i pięknemu miastu waszemu i jego obywatelom dać dowód mojej szczególniejszej sympatji i troskliwości, rozkazałem znieść łańcuch fortyfikacji ze strony południowej i wschodniej, aby przez to Metz mógł się podnieść i rozwinąć. Oby ten rozwój jego był stałym i wielkim pośród ciągłego pokoju, a pewność, że on będzie trwał długo, dała mi właśnie możność wydania rozkazu zniesienia fortyfikacji".

Stambuł 18. lutego. Porta oświadczyła, że na razie nie chce przedstawiać kandydata na godność gubernatora Krety, lecz zaczeka na propozycje mocarstw co do zamianowania prowizorycznego gubernatora.

Ateny 18. lutego. Prezesa trybunału marynarskiego, który wydał wyrok na oficera marynarki greckiej Kokkorisa za wysłanie depeszy do ministra marynarki, oskarżającej dowódców floty o zdradę, usunięto z czynnej służby za zachowanie się jego w tym procesie.

Nowy Jork 18. lutego. Do Keywest przybyli pozostali przy życiu oficerowie i majtkowie pancernika „Maine", który wyleciał w powietrze w porcie Hawany. Opowiadają oni, że powodem katastrofy był przypadek, a nie zbrodniczy zamach.

Belgrad 18. lutego. Metropolita Michał umarł dziś.

Wiedeń 18. lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerjalne, tyczące się nauczania i służby przy zakładach naukowych dla akuszerek.

Wiedeń 18. lutego. Dzisiejszy poranny biuletyn o stanie zdrowia ks. Klementyny Koburskiej notuje, że pacjentka spała ubiegłej nocy mało, zapalenie oskrzeli ustąpiło, zwolna natomiast wznawia się zapalenie płuc. Siły fizyczne zadowalające.

Berlin 18. lutego. Bank państwowy zniżył stopę procentową na 3% od eskonta weksli, a na 4% od lombardu.

Bochum (w Westfalji) 18. lutego. W kopalni Karolinenglück do dziś rana wydobyto z pod ziemi 74 trupów. W szpitalu umieszczono 46 rannych, z tych dwaj już umarli. Przypuszczają, że w szybie nawiedzonym katastrofą znajduje się jeszcze 30 trupów.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18. lutego 1898 r.

HOTEL ZORZA. Zaleski ze Stanisławowa. Dr. Rosenstock ze Skałatu. M. hr. Tarnowska z Chorzelowa. J. Kieski z Wierbiąża. H. Goldschmid z Mainz. E. Wolski z Gawłowic.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Hr. Huesarzewska z Krakowa. Dyrektor K. Krckert, J. Skutetzky, D. Kraus, J. Kniep, J. K. Stojowski z Laszek. Prof. J. M. Rosenblatt. M. Kusznierz z Wiednia. M. Łempicka z Królestwa Polskiego. K. Frycz z Jasła, H. Goldlust z Czerniowiec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(15)

Antoni Czechow.

CELA Nr. 6.

(Ciąg dalszy).

Po upływie tygodnia zaproponowano Andrzejowi Jefimyczowi wypoczynek, to jest: podanie się do dymisji, wobec czego zachował się obojętnie, a jeszcze po upływie tygodnia on i Michał Awerjanicz siedzieli w pocztowym tarantasie i jechali do najbliższej stacji kolei żelaznej.

Dni były chłodne, jasne, z błękitnem niebem i przestronnym widokiem. Dwieście wiorst do stacji przebyli w dwóch dniach i dwóch nocach, a w drodze nocowali dwa razy. Gdy na stacjach pocztowych podawano im do herbaty źle umyte szklanki, lub długo zaprzęgali konie, Michał Awerjanicz czerwienił się, trząsł się na całem ciele i krzyczał:

— Milczeć! Nie gadać!

A siedząc w tarantasie, on, nie ustając ani na chwilę, opowiadał o swych podróżach po Kaukazie i Królestwie Polskiem. Ile tam było przygód, ile awantur! Mówił głośno i przytem robił takie zdziwione oczy, że można było pomyśleć, iż łże. W dodatku, opowiadając, oddychał wprost w twarz Andrzeja Jefimycza i śmiał mu się w ucho. To krępowało doktora i przeszkadzało mu myśleć i skupiać ducha.

Koleją żelazną dla oszczędności jechali trzecią klasą, w wagonie dla niepalących. Publiczność w połowie była czysta. Michał Awerjanycz zapoznał się wkrótce ze wszystkimi i przechodząc od ławki do ławki, mówił głośno, że nie należy jeździć temi oburzającemi kolejami. Dokoła oszustwo! Wierzchem na koniu — no to można zrozumieć: machniesz w jednym dniu sto wiorst i potem czujesz się zdrowym i świeżym. A nieurodzaje u nas dlatego są, że osuszono pińskie błota. Wogóle nieporządki okropne. Gorączkował się, mówił głośno i nie pozwalał mówić innym. Ta bez końca paplanina, na przemian z głośnym śmiechem i wyrazistymi gestami, znużyła Andrzeja Jefimycza.

— Kto z nas obu jest warjatem? — myślał z gniewem. — Ja, który się staram nie niepokoić niczem pasażerów, czy ten egoista, który myśli, że jest rozumniejszym i więcej zajmującym od innych i dlatego nikomu nie daje spokoju?

W Moskwie Michał Awerjanycz ubrał się w surdut wojskowy bez epoletów i w spodnie z czerwonemi wypustkami. Po ulicach chodził w furażce wojskowej i w szynelu, a żołnierze kłaniali mu się. Andrzejowi Jefimyczowi wydawało się, że to był człowiek, który ze wszystkiego pańskiego, co kiedyś posiadał, przehulał wszystko dobre, a zostawił samo złe. Lubił, aby mu usługiwano, nawet wtedy, gdy to było zupełnie niepotrzebnem. Zapałki leżały przed nim na stole i on je widział, ale krzyczał na służącego, aby mu podał zapałki; przy służącej nie krępował się wcale i chodził w samej tylko bieliźnie; lokajom wszystkim, bez różnicy, nawet starym, mówił *ty*, a rozgniewawszy się, nazywał ich bałwanami i durakami. To, jak się wydawało Andrzejowi Jefimyczowi, było po pańsku, ale wstrętnie.

Przedewszystkiem Michał Awerjanycz zaprowadził swego przyjaciela do cerkwi Matki Boskiej Iwerskiej. Modlił się gorąco, bił pokłony do samej ziemi i ze łzami, a skończywszy, głęboko westchnął i rzekł:

— Chociaż i nie wierzysz, ale to zawsze spokojniej jakoś, gdy się pomodlisz. Pocałujcie krzyż, *gałubczik*.

Andrzej Jefimycz zafrasował się i pocałował obraz, a Michał Awerjanycz, wydął usta i kiwając głową, pomodlił się szeptem, przyczem znowu w oczach zabłysnęły mu łzy.

Następnie poszli do Kremla, popatrzyli tam na car-działo i car-dzwon, a nawet dotknęli się ich palcami, porozkoszowali się widokiem Zamoskworzecza, byli w cerkwi Zbawiciela i w muzeum Rumiancewa.

Obiad jedli u Tiestowa. Michał Awerjanycz patrzył długo na spis potraw, gładząc faworyty i rzekł tonem smakosza, który przywykł do tego, iż w restauracji czuje się, jak u siebie w domu:

— Zobaczymy, czem nas dzisiaj uraczycie, aniołku.

Doktor chodził, patrzył, jadł, pił, ale uczucie miał jedno: gniew na Michała Awerjanycza. Chciało mu się wypocząć, odetchnąć, uwolnić się od przyjaciela, ukryć się przed nim, a przyjaciel uważał za swój obowiązek nie puszczać go od siebie ani na krok i dostarczać mu o ile możności jak najwięcej rozrywek. Gdy już na co nie było patrzeć, zabawiał go rozmową.

Dwa dni cierpiał Andrzej Jefimycz, ale trzeciego dnia oświadczył swemu przyjacielowi, że jest chory i pragnie pozostać przez cały dzień w domu. Przyjaciel powiedział, że w takim razie pozostanie i on. W rzeczy samej, trzeba odpocząć, gdyż w końcu i nóg nie wystarczy.

Andrzej Jefimycz położył się na kanapie twarzą do ściany i ścisnąwszy zęby, słuchał swego przyjaciela, który gorąco go zapewniał, że Francja prędzej czy później bezwarunkowo zgniecie Niemców, że w Moskwie jest wielu oszustów i że z zewnętrznego wyglądu konia nie można sądzić o jego zaletach. Doktor poczuł szum w uszach i bicie serca, ale nie mógł się wskutek swej delikatności zdecydować na to, aby poprosić przyjaciela, żeby sobie poszedł albo też zamilkł. Na szczęście, Michałowi Awerjanyczowi sprzykrzyło się siedzieć u siebie w domu, w numerze hotelowym, to też po obiedzie poszedł na spacer.

Pozostawszy sam, Andrzej Jefimycz oddał się uczuciu wypoczynku. Jak to przyjemnie leżeć bez ruchu na kanapie i mieć świadomość, że się jest sam w pokoju! Prawdziwe szczęście niemożliwe jest bez samotności. Myśl: upadły anioł prawdopodobnie sprzeniewierzył się dlatego Bogu, że zapragnął samotności, której nie znają aniołowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·45	z Brzuchowic tylko od ⅕ do ³⁰/₉ włącznie
pospieszny	8·40	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·48	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·26	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski - Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.